

W SERCU KRAJU

Artyści, kuratorzy i badacze, czyli o strategiach artystycznych "Slavs and Tatars"

13/09/2013 *by ewasproject*

Z kolektywem artystycznym "Slavs and Tatars" rozmawia Ewa Kozik.

Ewa Kozik: Chciałabym rozpocząć naszą rozmowę od krótkiego wstępu na temat dzieł Slavs and Tatars, które są aktualnie prezentowane na wystawie „W sercu kraju” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Chodzi o „Prayway”, „Języki macierzyste i ojczyste gardła” oraz „Dunjas, Dunyas, Dinias”. Chciałabym Was poprosić o zarysowanie pochodzenia i kontekstu tych prac. Czy Waszym zdaniem mają one istotny związek z Polską i indywidualne znaczenie dla bycia częścią kolekcji Muzeum, czy może w innych swoich pracach odnosicie się jakoś do naszego kraju?

Slavs and Tatars: Wszystkie trzy dzieła powstały w ramach naszego trzeciego „cyklu pracy”: The Faculty of Substitution. W dzisiejszych czasach potrzebujemy nie tylko akrobacji intelektualnych, lecz także metafizycznych. Zastępowanie wymaga od nas pielęgnacji zwinności, koordynacji i równowagi, które są niezbędne do tego, aby przekazać jedną treść za pośrednictwem innej, jak również do tego, aby przyjąć najskrytsze myśli, doświadczenia, przekonania i odczucia innych ludzi, jako nasze własne, w wysiłku mającym na celu zakwestionowanie samego pojęcia dystansu jako najkrótszej długości między dwoma punktami. Z punktu widzenia naszej praktyki wygląda to tak: aby zrozumieć współczesny Iran, przyjrzelśmy się Polsce i Solidarności (publikacja "Friendship of Nations: Polish Shi'ite Showbiz"); aby uchwycić charakter działań politycznych w XXI wieku, badamy Muharram i 1300-letni szyicki rytuał wieczystego protestu (Reverse Joy); aby przybliżyć islam, zwracamy się do komunizmu ("Not Moscow Not Rome, Secession"); natomiast to właśnie przez mistycyzm mamy zamiar odnieść się do nowoczesności (Beyonsense, MoMA New York). Podobnie, by zaangażować się w książkę, zwróciliśmy się do rzeźby lub obiektu. W sztuce książka zbyt często jest uważana za element dodatkowy, dokumentację projektu, komentarz do wydarzenia. Dla Slavs and Tatars wszystko zaczyna się od książki i do książki wraca.

Nasza praca "PrayWay" oferuje miejsce zaaranżowane do siedzenia, sprzyjające kontemplacji i spotkaniu drugiego człowieka w przestrzeni wystawy. Przestrzeni, która o dziwo, bardzo często jest pozbawiona takiej możliwości. W połowie drogi między rahlé (stojaka na świętą księgę) i takht (koryt rzek na terenie całej Azji Środkowej i Iranu), „PrayWay” osadza pojęcie i umiejscowienie dyskursu w samej jego formie.

Z kolei „Dunjas, Dunyas, Dinias” oraz „Języki macierzyste i ojczyste gardła”, wynikają z performatywnego i polifonicznego podejścia do języka, który stał się dla nas swego rodzaju modus operandi. „Dunjas, Dunyas, Dinias” był częścią wystawy i publikacji (Revolver/Secession, 2012) o nazwie „Not Moscow Not Mecca”, która przyglądała się szczególnie progresywnemu,

synkretycznemu podejściu do islamu w Azji Środkowej. Praca ogniskuje się już w samym tytule, serii homonimów: *dunja* oznacza po serbsku pigwy, *donya* to po arabsku, turecku i persku świat, a *dinia* to po polsku i rosyjsku melon lub kabaczek. Te znaczenia pochodzą z nacisku na aspekt wymowy, w przeciwieństwie do formy pisemnej języka.



Praca "Języki macierzyste i ojczyste gardła" jest częścią naszej wystawy i publikacji "Khhhhhhh" (Moravian Gallery/Mousse, 2012), w których mówimy o potencjale języka do przekazywania świętych znaczeń, w przeciwieństwie do jego użytku w świecki sposób, tak jak na co dzień. Poprzez skupienie się na fonemie [„kh”], który istnieje w polskim, jak i rosyjskim, arabskim i hebrajskim, patrzymy na inne niż zwykle narządy używane do właściwej wymowy określonych dźwięków (na przykład na gardło), które są często zepchnięte na drugi plan przez taki organ jak język. Po polsku mówi się "język ojczysty", więc w związku z tym może w tytule powinno być „macierzyste gardło”!



EK: Chciałabym się jeszcze na chwilę zatrzymać na pracach "Języki macierzyste i ojczyste gardła" i "PrayWay." Tworząc je, mieliście między innymi na celu przezwycięzenie różnic kulturowych, stworzenie przestrzeni dla komunikacji, wspólnego gruntu. Czy uważacie, że jest to rzeczywiście możliwe do osiągnięcia dla ludzi, którzy całe swoje życie spędzili w jednym kraju? Wiem, że wielu z Was dużo podróżowało, znacie różne języki, studiowaliście na zagranicznych uczelniach – takie doświadczenia uczą zrozumienia dla innych kultur, otwartości, gotowości na zmiany. Jednak dużo osób (zwłaszcza ze Wschodu) nie ma tego rodzaju możliwości. Myślicie, że są oni w stanie zrozumieć Waszą sztukę? Czy mają potrzebę zmiany? Może dla nich zawsze będzie istniała przeszkoda dźwięku "khhhhh" – niektórzy ludzie po prostu nie są w stanie go wymówić, tylko ze względu na miejsce w którym dorastali. Czy uważacie, że ten "globalny" sposób widzenia świata jest osiągalnym punktem widzenia dla indywidualnej osoby?

S and T: Hamid Dabashi, profesor literatury porównawczej na Columbia University, mówi: "Každy dom ma swoją granicę". Oznacza to, że idea kosmopolityzmu, geografii ekspansywnej lub myślenia lateralnego, jest tak samo aktywnością umysłu jak i aktywnością nóg, prawda? Jesteśmy szczególnie zainteresowani synkretyzmem, kreolizacją rodowodów, myśli, zachowań, które są tak samo urojone, jak prawdziwe. Synkretyzm jest dla umysłu tym, czym otwarty kod źródłowy jest dla kodu programu komputerowego: pozwala na integrację "obcej" lub "innej" formy myślenia, zachowania, praktyki, wewnątrz własnej. To pozwala na załamane czasu, a nie tylko przestrzeni, dając możliwość na włączenie tych przekonań, które poprzedzają nasze własne. Należy podkreślić tajemniczy lub "całkowicie inny" – by zacytować Rudolfa Otto – kontekst, w którym synkretyzm jest często używany: przez pogodzenie różnic i podkreślenie współistnienia, synkretyzm jest przekonującym argumentem za kompromisem zbyt często traktowanym jako źródło słabości.

Jesteśmy spragnieni mało prawdopodobnych genealogii. Zestawianie razem rzeczy, które wydają się nie pasować do siebie na pierwszy rzut oka, zmuszanie ich do bycia jednej myśli, mówienia jednym głosem, śpiewania w tej samej tonacji, stało się dla Slavs and Tatars swego rodzaju modus operandi. Wysoko i nisko, gorąco i zimno, dobrze i źle: dwa słupki geograficznej bramki – były mur berliński i Wielki Mur Chiński, definiują nasze kompetencje do geopolitycznych narracji XX i XXI wieku, czyli komunizmu i politycznego islamu, które to były przedmiotem naszych projektów "Not Moscow Not Mekka" czy "Friendship of Nations: Polish Shi'ite Showbiz."

W dzisiejszych czasach to nasze głowy i serca, a nie tylko nogi, są zmuszone do robienia szpagatów. Po to aby połączyć coraz bardziej rozbieżne punkty znajdujące się wokół nas. Lingwiści nazywają to amfibolią, latyniści coincidentia oppositorum, a psycholodzy społeczni dysonansem poznawczym, ale dla naszych eurazjatyckich uszu jest to po prostu muzyka. Wolimy nazywać to metafizycznym szpagatem, jeśli tylko zmusza on nasze umysły i serca do tego, aby przyjąć to, co jest uważane za wzajemnie się wykluczające.

EK: Chciałabym również zapytać dlaczego to właśnie sztukę wybraliście jako formę swojej ekspresji? Wydajecie się być zainteresowani problemami związanymi z różnicami kulturowymi, nowym spojrzeniem na historię, itp. Czy rozważaliście zaangażowanie się w działania

aktywistyczne lub społeczne, na przykład w organizowanie debat, pisanie postulatów, które mogłyby spowodować jakąś wyraźną zmianę?

S and T: Ze wszystkimi swoimi słabymi stronami, sztuka jest jednym z niewielu mediów i dyscyplin, stale kwestionującym swoje ograniczenia, swoją własną definicję. Ten wieczny protest ma kluczowe znaczenie zarówno dla podejścia do pracy, jak i do własnego życia: Thomas Merton, katolicki mnich nauczający swoich podopiecznych Sufizmu w opactwie Getsemani, powiedział kiedyś: „Porzuć ten świat, porzucić następny i porzuć porzucanie”. Wierzymy, że każda forma ciągłej, trwałej zmiany, musi najpierw pochodzić z wewnątrz. I sztuka, jako platforma zarówno świeckiej, jak i metafizycznej wątpliwości, jest dobrze przygotowana do spełniania tej roli.

EK: Zdaje się, że udaje się Wam pokonać typowy sposób myślenia o artefaktach sztuki: cenne obiekty o dużej wartości estetycznej, którym należy się przyjrzeć i traktować z podziwem, zawsze w odległości kilku kroków. Wy działacie wręcz przeciwnie: zapraszacie ludzi do udziału, sprawiacie, że stają się częścią Waszej aktywności, że są zrelaksowani i mogą poczuć się w przestrzeni galerii jak w domu. Jakie są przyczyny takiego postępowania? Czy doświadczenie „dotykania” jest w Waszej sztuce ważniejsze od „patrzenia”?

S and T: Nasza praca często oscyluje na pograniczu bazaru lub suk (targ arabski). Chodzi o zróżnicowanie mediów, żeby było w nich coś dla każdego. Na przykład „Friendship of Nations: Polish Shi'ite Showbiz” opowiada historię Iranu w XXI wieku poprzez Solidarność i Polskę z 1980 roku. Aby to zrobić czerpalimy z zawartości czasopism, archiwów, zakładów włókienniczych, publicznych billboardów, wykładów, publikacji i rzeźb rzemieślniczych. Ten, wynikający być może z naszego regionalnego centrum uwagi, maksymalizm, pozwala publiczności na różne poziomy wejścia w projekt. To „nie-tylko, lecz-także” wymaga od nas ogromnego zaangażowania, stanięcia twarzą w twarz z naszą publicznością, w przeciwieństwie do angażowania się w pracę, która mogłaby pozostać ograniczona lub istotna jedynie dla znawców sztuki. Nasza sztuka bierze pod uwagę różne zainteresowania, potrzeby i ludzi – ci bardziej literacko-zaangażowani mogą zwrócić się do książki, z kolei osoby bardziej zainteresowane formalnymi rozwiązaniami mogą zwrócić się w stronę rzeźby, lub odwrotnie.

Jeśli odbiorca jednej z naszych instalacji – czy to będzie „Beyonsense” w MoMA w Nowym Jorku, „PrayWay” w MSN w Warszawie, czy „Not Moscow Not Mecca” w Secession – po prostu siada i czule obejmuje swojego partnera, to jest to tak samo słuszne zaangażowanie w ową pracę, jak tego, kto przeczytał wszystko co dostępne o niej w Internecie i kto studiuje nasze książki w przestrzeni wystawienniczej. Ten brak „drogocенności”, jak to nazwałaś, pochodzi z naszego zainteresowania ponownym rozważeniem znaczenia hojności i świętej gościnności: na przykład gościnnością lingwistyczną, wywłaszczeniem się i przyswajaniem innego, w taki sam sposób jak próbujemy przymierzyć na siebie ubranie kogoś obcego i prosimy go o wejście w nasz język.